

# Lidia Hanakówna

---

"Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia", Stanisław Cynarski, Warszawa 1996 ; "Ostatni Ordynat : z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy", Robert Jarocki, Warszawa 1996 ; "Sapiehowie", Andrzej Tłomacki, Warszawa 1996 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 4/2, 245-248

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Omawiając zagadnienia związane z Qumran Autor przedstawia poddawaną mocno w wątpliwość chronologię osiedla ustaloną przez Rolanda de Vaux, ale pomija przy tym nowe, ważne teorie na tematy qumrańskie. Podobnie przedstawia się sprawa z krytykowanym przez wiele archeologów i historyków łączeniem twierdzy Antonia z miejscem pretorium Piłata w Jerozolimie. Tę, powszechnie przyjmowaną, dwunastowieczną tradycję negują także wcześniejsze źródła wczesnochrześcijańskie oraz wyniki badań archeologicznych prowadzonych w XX wieku. W omawianej książce nie zostało to uwzględnione.

Łatwo można zauważyć, że Autor ma trudności ze stosowaniem przyjętych w polskim nazewnictwie naukowym nazw własnych, zarówno imion, jak i pojęć geograficznych. Widać to wyraźnie przy imionach królów egipskich. Autor używa bowiem i form zbliżonych do egipskiego oryginału i form stosowanych przez starożytnych historyków greckich i jeszcze z literatury anglojęzycznej (np. Djer (Dżer) cały czas podawany jest w formie mianownikowej, nawet tam gdzie składania wymaga przypadków zależnych). Pełne zdziwienie wzbudza stronica 209, na której występuje Amenofis II, a dokładnie siedem linijek niżej – Amenhotep II. Można sądzić, że dla Autora są to dwie różne osoby w historii starożytnego Egiptu. Takie niekonsekwencje potwierdzają wyrażone wyżej moje przypuszczenia o kompilacyjnym charakterze publikacji. Ma Autor również inne kłopoty terminologiczne z nazwami przyjętymi w polskiej literaturze przedmiotu, np. nazwy geograficzne – Zenjirli, zamiast Zencirli; Serabit el-Khadim, zamiast Serabit el-Chadem, czy khirbet zamiast chirbet. Podobnie jak przy imionach władców jest z imionami bóstw egipskich: Isis (Izyda), Neftys (Neftyda) – s. 304.

Nieścisłości pojawiają się jeszcze w innych miejscach pracy, ale nie chcę ich tu mnożyć. Mimo to są w książce miejsca zwracające uwagę solidnością opracowania, jak choćby problem Świątyni Jerozolimskiej w okresach izraelskim i hellenistycznym-rzymskim.

Po przeczytaniu całej książki rodzą się raczej mieszane uczucia – na ile spełniła ona swoje zadanie i na ile można ją polecać jako podręcznik archeologii palestyńskiej. Nie ulega wątpliwości, że omówiona publikacja stanowi kolejny etap w polskim piśmiennictwie naukowym z zakresu palestynologii. Szkoda, że daleko jej do rzetelności i sumienności wcześniejszych, nielicznych polskich opracowań.

Dobrze byłoby aby ewentualne kolejne wydanie tej książki zostało poprawione i uzupełnione, a wówczas stanie się ona bardziej przydatna w studiach nad dziejami Palestyny.

*Przemysław Nowogórski*

Stanisław Cynański, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, Warszawa 1996, ss. 342, il. 38.

Robert Jarocki, *Ostatni Ordynat – Z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy*, Warszawa 1996, ss. 397, il. 77

Andrzej Tłomacki, *Sapiehowie*, Warszawa 1996, ss. 332, il. 58.

Po prawie 50-ciu latach komunistycznej paranoi, kiedy władza z samego założenia uważała przedstawicieli rodów arystokratycznych za wrogów ludu, ciemieżców i wyzyskiwaczy oraz sprawców upadku Pierwszej Rzeczypospolitej, nadszedł wreszcie czas ukazania bardziej prawdziwego wizerunku magnaterii.

Coraz częściej więc na naszym rynku wydawniczym pojawiają się pozycje tematyczne związane z dziejami polskich rodów magnackich. Zainteresowałam się trzema ostatnio wydanymi książkami, których bohaterami są rodziny Sapiehów, Zamoyskich i Lanckorońskich.

Sapiehowie herbu Lis nierozzerwalnie kojarzą się z Kodniem, niegdyś jednym z większych ośrodków miejskich w południowo-wschodnim Podlasiu, współcześnie zdegradowanym do roli osady sanktuarium maryjnym. Sapiehowie kodeńscy to także wielki ród magnacki, który nie doczekał się jeszcze pełnego opracowania historycznego, chociaż na przestrzeni czterech wieków, XV–XVIII, odgrywał ważną rolę w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Sapiehowie byli na tyle ważni, że liczyli się z nimi wszyscy kolejni królowie począwszy od Zygmunta Starego.

Niniejsza publikacja opiera się głównie na materiałach archiwalnych zebranych w kraju w przeciągu dziesięciu lat pracy badawczej. Do opisu najstarszych dziejów Sapiehów niezwykle przydatnymi okazały się zbiory Archiwum Głównego Akt Dawnych oraz archiwalia zebrane z pozostałych archiwów państwowych i kościelnych. Dla najnowszych dziejów rodu ważne są zasoby Muzeum Narodowego w Krakowie.

Spore znaczenie w wyjaśnieniu najnowszych dziejów Sapiehów miały wiadomości przekazane Autorowi przez najstarszych członków rodziny: Zofię z Sapiehów Komorowską, Jadwigę Teresę Marię z Sapiehów de San i ich brata, seniora rodu księcia Michała Ksawerego.

Intencją Andrzeja Tłomackiego było ukazanie prawdziwego oblicza szesnastu pokoleń Sapiehów kodeńskich uwikłanych w mechanizmy historii Rzeczypospolitej. Opisując pięciowiekowe losy tak licznego rodu, Autor starał się przedstawić ogólne zjawiska i tendencje występujące w Domu sapieżyńskim, nie skupiając się na szczegółowym ukazaniu sztabowych przedstawicieli rodu m.in. marszałka Sejmu Wielkiego Kazimierzu Nestorze, czy kardynale Adamie Stefanie, chociaż poświęcił im naturalnie osobne rozdziały swojej pracy.

W dwudziestu rozdziałach omawianej książki Andrzej Tłomacki omówił historię rodziny począwszy od jej protoplasty Semeana, który był pisarzem króla Kazimierza Jagiellończyka.

Publikacja powyższa jest niezwykle bogata w fakty, ludzi i wydarzenia. Cennym jej uzupełnieniem jest dość licznie zamieszczony materiał zdjęciowy. Fotografie Sapiehów XIX i XX-wiecznych użyłyła Autorowi żona księcia Michała Ksawerego – Miriam. Zostały jej przekazane, rodzinnym zwyczajem, przez teściową Teresę z Sobańskich Sapieżyńę.

Jednakże przy całej rzetelności i staraniach Andrzeja Tłomackiego, irytację wzbudza jego pełne zachwyty komentarze wobec księcia Michała i jego najbliższych. Uważny czytelnik może je odebrać jako panegiryk. Naiwne tłumaczenia, iż synowie księcia – Aleksander Leon Józef i Stefan Adam – nie znają języka polskiego, bowiem wyrosli w obcej kulturze i ich życie wytyczają standardy życia Europy Zachodniej (książęta urodzili się i mieszkają w Belgii, gdzie po II wojnie osiedlili się Sapiehowie) przywodzą na myśl podejrzenie, że Autor został wynajęty przez Sapiehów na apologetę rodu.

Moim zdaniem warto następnym razem skorzystać z małej konsultacji historycznej, by ustrzec się od błędów typu, że księżniczka pruska Luiza Hohenzollern była żoną księcia Andrzeja Radziwiłła (przypis 1 do rozdziału XV, s. 247). Tymczasem każdemu historykowi, który kiedykolwiek zetknął się z dziejami rodu Radziwiłłów, wiadomo, iż Luiza była żoną brata Andrzeja Radziwiłła – Antoniego Henryka, znanego kompozytora. Książę Andrzej Walenty zmarł bezzennie. Obaj Radziwiłłowie byli synami Michała Hieronima, wojewody wileńskiego i jego żony Heleny z Przeździeckich, słynnej z urody sawantki.

Poza tymi drobnymi uwagami cała wyżej omówiona monografia Domu sapieżyńskiego godna jest polecenia szerszym kręgom czytelników, nie tylko tym parającym się historią.

Z kolei publikacja Stanisława Cynarskiego „Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku, sprawy kariery urzędniczej i awansu majątkowego” jest ciekawym studium nad pochodzeniem, rozsiedleniem i przebiegiem kariery politycznej Lanckorońskich herbu Zadora.

Podziwiać należy determinację Autora, który w niebywale dokładny sposób wylicza dobra i określa granice majątności poszczególnych pokoleń Lanckorońskich. Dla Stanisława Cynarskiego dzieje tego rodu to niekończący się korowód postaci wybitnych i wielkich w swym zaangażowaniu w sprawy Ojczyzny. Dlaczego więc kończy swoje badania już na XVIII stuleciu? Moim zdaniem świadczy to wyraźnie o upadku znaczenia rodziny Lanckorońskich i braku wśród nich wybitniejszych osobistości w późniejszych latach.

Zupełnym nieporozumieniem jest rzewna i pełna pochlebstw przedmowa pióra prof. Lecha Kalinowskiego. Rozumiem, że prof. Karolina Lanckorońska, ofiarowując Polsce część rodzinnych zbiorów, stała się dla niektórych historyków sztuki postacią godną najwyższych pochwał, to jednak nie zobowiązuje do uprawiania nadmiernej przesady.

Lanckorońscy byli tylko jedną z wielu rodzin magnackich Rzeczypospolitej, a przy Radziwiłłach, Lubomirskich, Sanguszkach, Sapiechach, Tarnowskich, Tęczyńskich, Zborowskich, Chodkiewiczach, Kossakowskich, czy Potockich (żeby wymienić tylko niektóre) są bardzo rzadko wymieniani.

Z uznaniem odnoszą się do badań Autora przeprowadzonych w archiwach Polski, Ukrainy, Białorusi i Włoch. Ta mrawcza praca zaowocowała dwoma bardzo interesującymi rozdziałami. Pierwszy to bardzo ciekawe omówienie pochodzenia herbu Zadora, jego opisów i ikonografii. Drugi rozdział to przedstawienie mało znanej, odrębnej linii Lanckorońskich, Bąków herbu Zadora. Linię tę zapoczątkował Zbigniew, zwany Bąkiem, kasztelan rozpierski. W XVI wieku jego potomkowie przybrali nazwisko Lanckorońskich, nie odegrali jednak większej roli w kręgu bogatej szlachty i poprzestali na mało znaczących urządach powiatowych.

Mimo wszystko praca St. Cynarskiego pozostawia wrażenie, że dzieje wszystkich członków rodu Lanckorońskich to nieustanna walka o splendor i majątek. Ponadto żądnych innych ciekawych szczegółów.

Najlepszą z omawianych tu przez mnie publikacji jest bez wątpienia praca Roberta Jarockiego, w której Autor pozwolił mówić swojemu bohaterowi, hrabiemu Janowi Zamoyskiemu, XVI ordynatowi Ordynacji Zamojskiej. „Ostatni Ordynat” R. Jarockiego ma już dwa wydania, czemu jak zaznaczyłam nie należy się dziwić. Pierwsze wydanie wyróżniono m.in. w 1992 roku nagrodą polskiego PEN CLUB-u.

Książka R. Jarockiego ma formę wywiadu – rzeki z ostatnim, XVI-tym ordynatem na Zamościu. Według rodzinnej przepowiedni, dzieje Ordynacji miały zamknąć się w czasie związanym władzą dwóch ordynatów Janów. Pierwszy ją ufundował, a ostatni miał być świadkiem jej końca. I tak się też stało: Jan Zamoyski (syn Maurycygo, niedoszłego prezydenta Odrodzonej Rzeczypospolitej) przejął rządy po ojcu na szesnaście tygodni przed wybuchem wojny, która miała zmienić wszystko, położyła bowiem kres istnieniu II-ej Rzeczypospolitej i trzystupięćdziesięcioletnim dziejom Ordynacji.

W ciągu 11 lat spotkań z hrabią Janem Zamoyskim powstały rozmowy skoncentrowane sprawdzie wokół osobistego życia głównego bohatera, ale przynoszące cenne wiadomości o historii rodowej instytucji, o Bibliotece Zamoyskich, o kwestiach genealogicznych (czytelnik dowiadyuje się np., że księżą Eustachy Sapieha, minister spraw zagranicznych odrodzonej Polski był bratem matki hrabiego, Marii z Sapiehów linii różańskiej), przynoszące wspomnienia o hrabim Maurycym, Ignacym Paderewskim, Romanie Dmowskim, Marszałku Józefie Piłsudskim i innych, mniej lub bardziej znanych postaciach historycznych. Jan Zamoyski opowiedział również o swoich przeżyciach wojennych, działalności w Radzie Głównej Opiekuńczej, walce w szeregach Armii Krajowej i współpracy z Delagaturą Rządu. Nie pominął także wspomnień o tragicznym okresie swojego życia, jakim był pobyt w katowni UB na warszawskim Mokotowie w latach 1945 i 1949–56 (mało kto wie, iż na rękach hrabiego Jana skonał książdz Zygmunt Kaczyński).

Wreszcie w 1991 roku Jan Zamoyski został wybrany senatorem RP i Marszałkiem – seniorem Senatu I-ej kadencji w wolnej Polsce. Jego jedyny syn Marcin, absolwent

KUL (prócz niego ostatni ordynat zamojski ma jeszcze cztery córki) najpierw wybrany został na prezydenta Zamościa, potem był wojewodą zamojskim, a obecnie jest przewodniczącym Rady Miejskiej Zamościa i dzierżawcą jednego z folwarków wchodzących przed rokiem 1945 w skład Ordynacji.

Publikacja R. Jarockiego jest lekturą pasjonującą. Rozmówca Autora opowiada dzieje swoje i swojego rodu wielce zajmująco. Jest wspaniałym gawędziarzem, jednocześnie człowiekiem bardzo skromnym, niesłychanie taktownym i delikatnym. Bez zbędnych emocji potrafi przekazać nawet najdramatyczniejsze wspomnienia.

Przy wszystkich zaletach tej książki, ostrzegam jednak przed nadmiernym korzystaniem z indeksu osób w niej zamieszczonego.

Natknęłam się tu bowiem na dwa rodzaje błędów. Postaci kobiece, czy raczej ich część, zasygnalizowane pod jednym nazwiskiem nie występują już pod drugim np.: pod literą „Z” czytamy „Zamoyska Anna, siostra Jana, XVI ordynata zob. Czartoryska Anna z Zamoyskich” (s. 388) albo „Zamoyska Krystyna, siostra Jana, XVI ordynata zob. Popielowa Krystyna z Zamoyskich”, czy „Zamoyska Róża, siostra Jana, XVI ordynata zob. Tarnowska Róża z Zamoyskich” (s. 389), tymczasem żadnej nie znajdziemy pod wyżej wskazanymi nazwiskami.

Drugi rodzaj błędów wydaje mi się poważniejszy. Otóż część postaci, które zostały w indeksie zamieszczone nie występuje w książce na stronach podanych obok nazwisk. I tak np. Teresy z Zamoyskich Czartoryskiej (w indeksie s. 380) nie znajdziemy w treści na stronie 244; Anieli Potulickiej (s. 385) nie ma na stronie 21 tej publikacji; podobnie jak Anny z Lubomirskich Radziwiłłowej (s. 385) na stronie 291, Olgi Zamoyskiej (s. 389) na stronach 340–343, a Teresy Zamoyskiej, siostry hrabiego Jana na stronach 12, 124, 125. I na odwrót: pojawiającej się we wspomnieniach bohatera książki księżniczki Wandy Czartoryskiej, niedosłej żony Władysława Zamoyskiego (właściciela Zakopanego i ostatniego ordynata kórnickiego) ze strony 105, próżno by szukać w spisie osób.

Czemu to przypisać? Nie posądzam Autora o lekceważenie czytelnika. Może niedbalstwo wydawcy? Trudno odpowiedzieć.

Sugeruję natomiast, aby kolejne wydanie poszerzyć o przypisy, bowiem kiedy np. Jan Zamoyski wspomina, że jego druga córka Maria jest żoną Edwarda Ponińskiego i matką czterech synów (s. 272), dopiero z indeksu osób (!) dowiadujemy się, że Ponińscy noszą imiona Jan, Łukasz, Paweł i Tomasz. Zaiste ciekawe miejsce na uzupełnienie treści książki. W ten sam sposób poznajemy też imiona kilkorga z rodzeństwa hrabiego Jana i nazwiska niektórych jego krewnych, wymienionych na kartach tych wspomnień tylko z imienia.

Wszystko to razem tworzy nieopisany melanż prowadzący czytelnika niemal do obłędu. Sumienna korekta wszystkich wytkniętych tu błędów jawi się więc jako wielka konieczność.

Mimo pewnych niedoskonałości wszystkie trzy publikacje świadczą o wroście zainteresowania dziejami polskich rodów magnackich, a co za tym idzie dziejami Rzeczypospolitej, bowiem członkowie najznamienitszych rodzin związani byli z Ojczyzną tak w dobrym, jak i złym, i niemożliwym jest wymazanie ich z naszej historii, czy kultury. Ta symbioza trwa także dziś. Czytelnikowi pozostaje natomiast nadzieja na coraz lepsze publikacje z genealogii, dziedziny jakże ważnej i bliskiej sercu Polaków.

*Lidia Hanakówna*

*Krzyszów uświęcony łaską.* Red. Henryk Dziurła, Kazimierz Bobowski, Wrocław 1997, ss. 415.

Jubileusze stwarzają okazję do ożywienia zainteresowań dziejami, które stanowią kulturowe dziedzictwo. Krzyszów, sławny w całej Europie z racji zerowej klasy zabytków architektury i malarstwa, w 1992 r. obchodził 750-lecie fundacji klasztoru benedyktynów, 700-lecie sprowadzenia cystersów i 370-lecie odnalezienia obrazu Matki Bożej Łaskawej, ukrytego pod posadzką zakrystii w czasie wojen husyckich.